Nr. 31. Piątek, 21 listopada 1919. Rok I

Orędownik Zabrski

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.

Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA

Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0,80 mk.

Cena ogłoszeń:

Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.

W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

Przegląd tygodniowy.

Przygotowania do plebiscytu. — Sprawy polskie. — Kłopoty rządu niemieckiego. — Sprawa bałtycka.

Koalicja obecnie przygotowuje wszystko na chwilę, gdy układ pokojowy wejdzie w życie. Członkowie komisji plebiscytowej dla Górnego Śląska i Prus Zachodnich oraz członkowie komisji dla wyznaczenia granic Polski, Niemiec, Austrji i Czecho-Słowacji oczekują tylko chwili wejścia w życie traktatu pokojowego, aby udać się na wyznaczone miejsca. Stany Zjednoczone nie wyznaczyły jeszcze swoich przedstawicieli. W komisji dla Górnego Śląska Japonja nie bierze udziału, gdyż nie wysyła tam swej siły zbrojnej. Rząd polski zajmuje się także żywiej sprawą plebiscytu. Kierownictwo akcji plebiscytowej w poszczególnych okręgach objęli z polecenia ministerstwa warszawskiego na Śląsku Cieszyńskim poseł socjalistyczny Ryszard Kunicki, przy współudziale Kazimierza Piątkowskiego, działającego w Warszawie; na Górnym Śląsku poseł Wojciech Korfanty; na Mazurach pruskich pastor Bursche z Warszawy; na Warmji pan Gabrylewicz.

Pierwszy delegat polski, na konferencji pokojowej, Roman Dmowski, zachorował na zapalenie płuc. — Delegacja gdańska, przybyła niedawno do Warszawy i zawarła z przedstawicielami polskiemi następującą ugodę: Polacy mają prawo w myśl traktatu użytkowania portu w Gdańsku bez żadnych zastrzeżeń. Wszystkie drogi żelazne na terytorjum wolnego miasta Gdańska, z wyjątkiem tramwajów i kolejek lokalnych, pozostają pod polską administracją i kontrolą. Zarząd wolnego miasta Gdańska na żądanie rządu polskiego ma dokonać dla celów komunikacyjnych wywłaszczenia gruntów, za które skarb polski zapłaci. Gdańszczanie mają prawo wolnej żeglugi na Wiśle, Bugu i Narwi. — Komisja sejmu polskiego przyjęła zasadę 8-godzinnego dnia pracy i całkowitego spoczynku niedzielnego, przez co odjęto socjalistom niemieckim sposobność do straszenia naszego ludu przed 12-godzinną pracą w Polsce.

Gazety hakatystyczne same przyznawają, że Niemcy a szczególnie rząd obecny są w niemałym kłopocie, jakby uporać się z ogromną biedą i trudnościami, które się teraz na Niemcy zwaliły. Rządowi niemieckiemu jednak nie powiodło się w żadnym wypadku, dojść do zamierzonego celu. Okazuje się, że wstrzymanie ruchu osobowego na kolejach nie pomogło nic, lecz nawet pogorszyło sprawę, gdyż węgli i kartofli niema jak dawniej a nawet kolej nie zdołała zaopatrzyć się w węgiel. Tymczasem hałdy węglowe w pobliżu kopalń zwiększają się z dnia na dzień, wielkie masy ziemniaków znajdują się jeszcze w ziemi, przykryte śniegiem. Jeżeli w ostatniej chwili nie da się znaleźć jakiego sposobu na zażegnanie katastrofy, to Niemcy doczekają się jeszcze bardzo kiepskich czasów. A katastrofa zbliża się coraz szybciej. Rząd niemiecki stracił już całkiem zaufanie do siebie. Ostatnia nota koalicji przyprawiła rząd niemiecki o chorobę nerwową. Przeszły już dwa tygodnie od czasu, jak Niemcy otrzymały ową notę lecz dotąd jeszcze nie mogą znaleźć odpowiedzi.

Sprawa bałtycka nie jest dotąd wyświetloną dostatecznie. Zdaje się jednak, że rosyjska armja przeciwrewolucyjna jenerała Judenicza została zupełnie rozbitą przez bolszewików. Także wojsko Bermondta, składające się przeważnie z Niemców, poszło w rozsypkę a Bermondt znikł gdzieś z całym swym sztabem. Dowództwo nad pozostałemi wojskami Bermondta objął jenerał niemiecki Eberhardt.

Stan sprawy górnośląskiej.

Trudno dziś oznaczyć, kiedy się odbędzie głosowanie na Górnym Śląsku. O terminie decydować będą różne momenty, od nas prawie że całkiem niezależne. Gdyby od nas sprawa cała zależeć miała, to wogóle plebiscytu na Górnym Śląsku być nie powinno i teżby go nie było. Górny Śląsk jest bowiem ziemią odwiecznie polską, zamieszkaną przez ludność „niewątpliwie polską“, czemu nie mogła zaprzeczyć nawet statystyka prusko-niemiecka.

Po ostatecznem zatwierdzeniu pokoju naszą ziemię opuszczą wojska i urzędy niemieckie, różne „grencszuce“, „rajchswehry“ i „komisarjaty“ a Górny Śląsk zajmą wojska koalicyjne. Choć główni nasi ciemięzcy się wyniosą, zostanie tu jeszcze spora liczba hakatystów i podszczuwaczy, których nie będzie można usunąć z Górnego Śląska.

To są w pierwszym rzędzie księża germanizatorzy, którzy starać się będą zatrzymać naszych zbałamuconych rodaków w obozie centrowo-niemieckim. Tak samo zostanie kilka tysięcy nauczycieli szkół ludowych. Są oni wprawdzie urzędnikami państwowymi i jako tacy powinni opuścić teren plebiscytowy, ale wtedy trzebaby zamknąć szkoły na czas głosowania a i tak nie możnaby ich usunąć z kraju, bo nieomal każdy się rodził na Górnym Śląsku. Zostaną więc i będą zaciekłymi agitatorami niemieckiemi.

Oprócz tego zostaną na miejscu jeszcze dziesiątki tysięcy urzędników prywatnych, przejętych na wskroś duchem hakatystycznym.

Niemcy a szczególnie hakatyści z „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens“ już dawno rozpoczęli przygotowania do agitacji plebiscytowej. Zmobilizowali oni cały sztab agitatorów i agentów, którzy za sowitą zapłatą rozszerzają kłamstwa i różne niedorzeczności o Polsce. Od niejakiego czasu robią także starania, by pozyskać dla siebie także tych, którzy na Górnym Śląsku się rodzili, lecz go już dawno, może przed dziesiątkami lat opuścili, aby już nigdy nie powrócić. Rozumie się, że wychodźca, mieszkający lata całe pośród Niemców, zgermanizował się już dawno i będzie głosował za pozostaniem Górnego Śląska przy Niemczech. Hakatyści w wychodźcach tych pokładają wielkie nadzieje, gdyż podług ich zdania, wychodźcy ci przeważą zwycięstwo na stronę niemiecką. Chociaż nie jest jeszcze zupełnie pewnem, że wychodźcy ci będą brać udział w głosowaniu, gdyż zależeć to będzie od komisji plebiscytowej, to jednak i wychodźcy zgermanizowani nie uratują niemczyzny od klęski, gdyż będą oni stanowić najwyżej trzy procent uprawnionych do głosowania. Jednakowóż nie możemy się zgodzić na udział zgermanizowanych wychodźców górnośląskich w głosowaniu, gdyż Niemcy wykorzystaliby tę sposobność do różnych krętactw i fałszerstw.

Ostatnie wybory gminne wykazały dobitnie, że nasz lud pomimo wszelkiej agitacji niemieckiej i srogich prześladowań nie da się uwikłać w sidła hakatystów, lecz przyznaje się do polskości. Wybory byłyby dla nas wypadły o wiele pomyślniej, gdyby nasza praca agitacyjna była lepiej zorganizowaną a we wyborach brali udział Górnoślązacy, którzy musieli się schronić w Polsce a także ci, których pominięto w listach wyborczych. Z pomiędzy uprawnionych do głosowania, przeszło 30 procent nie brało udziału w wyborach; są to prawie wszyscy nasi ludzie, których trzeba oświecić, zachęcić i zdobyć dla sprawy polskiej a nie pozwolić na ogłupienie ich przez agitatorów niemieckich.

Mamy więc przeświadczenie, że przy usilnej, dobrze zorganizowanej pracy uświadamiającej, zwyciężymy podczas plebiscytu i to na przekór wszelkim machinacjom hakatystów, centrowców i socjalistów niemieckich.

K.

Jak powstała własność?

Plemiona, czyli rody, wędrując w poszukiwaniu możliwych warunków życia, osiadały wkońcu na upatrzonej dogodnej ziemi i taka przestrzeń przez nich zajęta, stanowiła wspólną własność tego plemienia, czyli rodu, albo też większej gromady ludzi, ściśle z sobą związaną, czyli gminy, która wspólnie użytkowała nie tylko pola orne, ale pastwiska i lasy.

W owych czasach nie było rodzin małych; istniały takie właśnie rody, których członkami była wolna ludność osady.

W zabiegach o swój byt ludzie musieli walczyć nie tylko z drapieżnemi zwierzętami, nie tylko z dziką, nie dającą się okiełznać przyrodą, ale jeszcze z innemi gromadami ludzi: z najeźdźcami i łupiezcami.

W takich warunkach silniejsi i odważniejsi zwyciężali, brali w niewolę przed nimi osiadłych, zagarniali ich ziemie, pastwiska, lasy i cały dobytek. Słabsi ulegali, stawali się niewolnikami, parobkami najeźdźców, wspólną własnością zwycięskich rodów.

Ziemie polskie w zamierzchłych czasach zamieszkiwały „familje“, których ojcowie (kmiecie) tworzyli rodzaj rady (wieć), w niej pierwsze miejsce zajmował główny naczelnik (władyk). Kmiecie mieli toż samo znaczenie w rodzinie pojedyńczej, co i władyki w całem pokrewieństwie, t. j. w większej gromadzie, spokrewnionej lub zbliżonej do siebie.

Cała ta ludność miała majątek wspólny; jednostki nie posiadały żadnej własności. Ziemia, z której wszyscy użytkowali, nie miała żadnego pana.

W takich warunkach ludność tubylczą zastali Lachowie, jak utrzymuje nasz znany historyk Henryk Lewestenn, nie trudno im było majątki cudze sobie przywłaszczyć. Lachowie przyprowadzili z sobą małą liczbę niewolników, jako zdobycz wojenną, która coraz bardziej powiększała się już to przez jeńców wojennych, już to po zupełnem ujarzmieniu krajowców.

W takim stanie rzeczy kiedy Lach przywłaszczał sobie ziemię, władyki uprawy roli spadał na rodziny wieśniacze. i kmiecie zostali wolnymi a obowiązek

Lachowie wprowadzili do kraju trzy klasy ludzi: wysoką szlachtę, posiadającą najobszerniejsze przywileje, szlachtę niższą i wreszcie niewolników. Niewola następnie przyczyniła się do uniezależnienia, czyli poddaństwa wszystkich krajowców (chłopów).

W ten sposób zmieniła się postać władania i użytkowania ziemi. Szlachta, czyli ludność rycerska, chodziła na wojny, zdobywała ziemie i bogactwa, rozszerzała granice kraju, poddana zaś jej ludność wieśniacza uprawiała ziemię.

W miarę grożącego niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjaciół, ludność skupiała się w większe gromady i tworzyła obronne grody. W ten sposób powstały miasta a w nich, nowy stan ludności — mieszczanie, którzy powoli zdobyli sobie inne formy własności: domy i warsztaty rzemieślnicze, wytworzyli rękodzielnictwo i handel.

W Polsce ludność mieszczańska wzrosła szybko, dzięki przyjmowaniu obcych przybyszów, wzmocniła się zaś znacznie, dzięki szczęśliwym przywilejom, nadanym przez królów, wreszcie dzięki własnemu prawu, przywiezionemu z Niemiec.

Własność ziemska mniej, więcej wszędzie przechodziła te same koleje co w Polsce. Wszędzie ludność rolniczą, wieśniaczą uzależniała ludność rycerska — szlachta. Wszędzie chłopi stali się własnością rzekomą panów, posiadaczów znacznych obszarów ziemi. Trwało to kilka wieków, aż nareszcie zniesiono niewolnictwo i poddaństwo, uwłaszczono włościan, czyli nadano im pewną ilość ziemi, niezbędnej dla wyżywienia rodzin.

Od tego czasu ludność wieśniacza, która niegdyś zanim stała się niewolniczą, wspólnie władała ziemią, potem, po zniesieniu poddaństwa, przyszła znowu do własności ziemskiej, ale już w innej formie: do własności prywatnej jednostek. Tylko w niewielu krajach zachowała się własność wspólna i wspólne użytkowanie ziemi, tak zwana wspólność gospodarcza, jak n. p. w Serbji (zadruga) i w Rosji (mir). Ale już w najświeższej dobie w Rosji uchwalono prawo, które znosi ową wspólnotę gospodarczą u włościan i wprowadzą własność ziemską jednostek.

„Jeniec Polak“.

Jeden z rodaków naszych powróciwszy z niewoli wojennej, pisze do „Gazety Opolskiej“:

We Francji, gdzie bardzo dużo Polaków z niemieckiej i austrjackiej armji było zajętych, były urządzone polskie obozy jeńców, w których znajdowało się bardzo wielu Polaków ze Śląska, Księstwa Poznańskiego, Prus i Galicji. W paź-

dzierniku 1917 r. została w pierwszym obozie jeńców w Le Puy założona gazeta polska pod nazwą: „Jeniec Polak". Maszyny i czcionek drukarskich dostarczono z Ameryki z Towarzystwa bratniej pomocy z napisem „Młodzież dla młodzieży". Później dostali jeńcy motor, który pędził maszynę siłą elektryczną. W obozie przebywało stale 400 jeńców, którzy pracowali w kopalniach, hutach, gospodarstwie, lub innych zawodach, a ponieważ przez ten obóz musieli wszyscy jeńcy przejść, przeto zyskała gazeta „Jeniec Polak" dużo czytelników, którzy ją zapisywali i także potem w innych obozach otrzymywali. Do tego obozu przysłano gazety z różnych stron świata, to też gazeta polska dla jeńców miała zawsze wiele ciekawych wiadomości. Nawet o znanym wypadku w Opolu, gdzie na początku stycznia tego roku, socjaliści wywlekli na Błonie (planę) pp. T. Koraszewskiego i Makosza także w tej gazecie doniesiono. Składali gazetę fachowi zecerzy, także z Górnego Śląska, a że pracę umieli dobrze wykonywać, najlepszym tego dowodem, że także z wojskowej francuskiej strony zamawiano w tej drukarni różne druki.

Również składano i drukowano tam elementarze polskie i śpiewniki narodowe, które rozszerzano po obozach, gdzie ci, korzy w domu nie uczyli się po polsku czytać, teraz w niewoli chętnie się zabrali do pracy.

Jeńcy mieli także bogatą w książki bibljotekę do dyspozycji. Były tam książki powieściowe, naukowe, gospodarcze najróżniejszego rodzaju, słowniki, i t. d. W roku 1919 kiedy żołnierze z niewoli chcieli się dostać do domu, lecz układy trwały bez końca, napisano w „Jeńcu Polaku", że jeńcom już brak cierpliwości i że trudno im już liczyć na dotrzymanie słowa, iż będą mogli wrócić do domu. Tłomacz czyli cenzor, żyd, sprawę tę bardzo groźnie przedstawił, tak iż gazeta została zakazana.

Raz gazetę miano też przenieść do innego obozu i maszynę drukarską już wysłano, ale jednakowoż znowu ją przywieziono z powrotem do Le Puy.

W końcu kwietnia albo na początku maja, kiedy już dużo jeńców przygotowywało się do powrotu do ojczyzny, zaniechano wydawania gazety. Maszynę i czcionki jeńcy kupili i wysłali do Poznania, także książki tam odesłano. Wszystkim jeńcom pozostanie jednak w miłej pamięci gazeta polska dla jeńców, która niejednego oświeciła i uświadomiła i w ten sposób jako odrodzonego narodowo przywróciła na Ojczyzny łono!

P.

Czynu.

I.

My Polacy mamy specjalny dar błyszczenia, ale wnikanie mozolne do jądra rzeczy czyli praca cicha, wytrwała za małe jeszcze święci w kraju naszym triumfy. Jesteśmy ludźmi wszechstronnymi. Można z nami mówić zajmująco o wszystkich i wszystkiem. Niemasz bodaj dziedziny, w której nie czulibyśmy się pewnymi i kompetentnymi. Rzadko który naród wydał tak wielkich i wspaniałych mówców w tak znacznej liczbie, mówców, którzy darem iście cudownej wymowy gwałt zadają tysiącznym rzeszom słuchaczy, zmuszając ich dusze do wybuchów zapału i porywów szlachetnych. Piszemy ciekawe rozprawy na najciekawsze tematy. Marzyć i śnić i poetykować nie jest nam niczem nadzwyczajnem. Bujając na skrzydłach wyobraźni gdzieś w wysokich sferach złudzeń i ułudzeń czujemy się wprost u siebie. Mistrzami jesteśmy wprost w układaniu najróżniejszych wielkich i niebosiężnych projektów i planów i łatwo zapalamy się do każdej pięknej i szlachetnej sprawy. A już wcale nie dorównuje nam bodaj nikt w krytykowaniu. Tu właśnie bogato nas natura wyposażyła.

Są to strony charakteru bezwątpienia same w sobie niezłe. Nadają one Polakowi pewnej lekkości wżywania się w najzawilsze sytuacje i gienjalny zmysł trafnej orjentacji. Jesteśmy spokrewnieni bardzo blisko z sympatycznymi sojusznikami z nad Sekwany, którym towarzyszy wszędzie w życiu ich francuski „élan" i „esprit". Taki charakter uczynił z nas ludzi o sercu w gruncie dobrem, którzy dla wszystkiego szlachetnego i wielkiego znajdą nietylko zrozumienie, ale i zapał niezrównany.

Ale, panowie Polacy, to nie wystarczy! Życie jest poważne, surowe, harde i twarde. Nie zadowala się ono zewnętrznem błyszczeniem, lub choćby nawet przejęciem wewnętrznem, głębokiem, ale przejściowem. Walka o byt, to jest bój nieustanny z napięciem całego człowieka, z zaciśniętymi zębami przeprowadzanym. Życie, to nie sielanka lub nieskończone święto, ale beznadziejnie długi i szary, czasami straszliwy wprost dzień powszedni. Kto nie będzie umiał opanować życia, tego ono opanuje i wchłonie, lub jako nieużytka odrzuci na stronę do muzealnych rupieci.

Czynu nam trzeba i jeszcze stokroć czynu! Dopiero w połączeniu z gruntownością, sumiennością i pracowitością bezustanną nabierze pewnego znaczenia doniosłego i strona charakteru naszego na wstępie artykułu określona. Mniej pozostawać i błyszczeć, więcej produktywnie pracować. Mniej mówić, więcej myśleć. Nie tyle układać projektów, jak raczej powzięte wytrwale wprowadzać w życie i wykonać w praktyce. Nie tyle bujać w powietrzu i marzeniem sięgać do niebios, ile stąpać silnie po nędznej ziemi i liczyć się z warunkami, w których żyć nam wypadło. Nie krytykować tak wiele zła, jak podawać praktyczne i skuteczne metody dla jego naprawy. A więc potrzeba nam czynu.

Ale czynu jakiego?

Czyn nasz powinien być czynem cichym, bezinteresownym. Niech miłość do Boga, ojczyzny, bliźniego naszego, miłość dla etycznej doskonałości więcej nami powoduje. U nas w Polsce powinien nie samolubstwo, ale miłość bliźniego święcić najpiękniejsze triumfy. Nie dość często i nie dość energicznie bodaj można właśnie w tym względzie podnosić okrzyku przestrogi u nas. Całej siły i pracy najlepszych połączonej potrzeba, by zwalczyć wadę, która jak epidemja rozszerzyła się w narodzie i rzuca czarne cienie na charakter nasz. Osoba i cele osobiste wysuwają się za często i za dużo u nas na plan pierwszy. Niema żadnej bodaj sprawy, choćby najświętszej, w którąby nie wniosło nieuniknione samolubstwo swój zgrzyt brzydki. Obejrzyjcie się dziś po całej rzeczypospolitej. Spojrzyjcie jak sobie wydzierają honory i urzędy, jak się biją o godności i jak sobie pozazdroszczą potajemnie lub otwarcie zaszczytów i intratnych posad, a zrozumiecie łacno, że nie dajemy się na wiatraki jak Don Quichote, ale że mamy wprost wszyscy obowiązek rugowania wroga uporczywego, który rozpowszechnia się w sercach naszych. Naczelną zasadą i w Polsce być musi koniecznie ta, że nie osoba ale sprawa, nie zaścianek, ale ojczyzna wysuwać się powinne na plan pierwszy. A jeżeli nam się uda coś uczynić dobrego, nie trzeba nam koniecznie naśladować w interesie zdrowia duszy i ciała kurę gdakającą głośno, która jaje zniosła i to dzieło wielkie triumfująco w poranek wykrzykuje.

Czego nam potrzeba przedewszystkiem?

Nam potrzeba czynu militarnego. Na granicach nieustalonych jeszcze grozi z kilku stron wróg. Kogo państwo powoła, kogo zamiłowanie do tego skłania, a w razie potrzeby większej wszyscy młodzi bez różnicy zawodu wdziać muszą mundur żołnierza rzeczypospolitej na siebie. Kto musiał bić się za obcą sprawę, musi przedewszystkiem umieć stanąć w obronie własnej ojczyzny.

Nam potrzeba niemniej ofiary pieniężnej. Kto prawi oracje płomienne o miłości ojczyzny i o miłości bliźniego, a siedzi niewzruszenie jak bóżek w pagodzie chińskiej na opęczniałych worach pieniędzy, nie jest w oczach wszystkich ludzi poczciwych mimo swego bogactwa ani złamanego szeląga wart. Nie prawić tyle o braku ofiarności w Polsce, o nędzy i głodzie w rzeczypospolitej, nie pisać o nędznym stanie waluty, a bezrobociu i licznych bohaterach inwalidach, ale ulżyć sobie poważnie. Idź do kasy i ubierz trochę z zapasów swych, a będzie i tobie lżej na duszy i lżej będzie różnym kasom z ograniczoną poręką. Domy chorych, sierót, inwalidów, lazarety, skarb państwowy, instytucje oświatowe, przemysł polski, wszystko czeka na ciebie i prosi się ze łzami o kilka groszy. Lepiej, że ktoś gdzieś w Polsce błogosławić cię będzie, gdy kawałek chleba zje za twe pieniądze, niż żeby grosze niepotrzebnie pleśniały. „Ratujcie dzieci polskie", to okrzyk, który ze wszystkich łamów gazet polskich nasuwa się każdemu w oczy. Czyż będziemy mieli tyle sumienia, by miłość bliźniego i ojczyzny wyznawać tylko na papierze? Nie frazesem, ale czynem kochajmy Boga i ludzi. A może ty nie możesz mi czego dać?

Pozwól, że ci się tak pocichu czegoś zapytam. A ile też tak na dzień spalasz cygar i papierosów, ile wydajesz miesięcznie na różne bezmyślne i próżne zabawy i zaspakajasz niekoniecznie potrzebny szereg licznych „widzimisię?"

Rachunek sumienia pozostawiam wszystkim. Może dziś na wieczór zechcą obliczyć się w pouńnej rozmowie ze swojem własnem „Ja“ tak od serca, bez upiększania i nieuniewinniania.

Aleć niejednemu jest straszliwie ciężko zdobyć się na poświęcenie prawdziwe i szlachetność bezinteresowną. I dla niego mam recept gotowy. On może dwie muchy ubić jednym ciosem. Niech pracuje za pomocą kapitału swego w przedsiębiorstwach polskich. Wykupujcie akcje, nabywajcie ziemię z rąk obcych, zakładajcie fabryki, zatrudniajcie u siebie robotników. Są takie przedsiębiorstwa dwulicowe. Jak ów rzymski bóg Janus podwójnem obliczem patrzał w dwie strony, tak i lokowanie pieniędzy może z jednej strony być zbawiennem i korzystnem dla dobra ogółu, a z drugiej strony odrzucać jeszcze nawet coś dla „świętego egoizmu“, tak, że wilk będzie syty, a koza cała.

II.

Ofiara pieniężna potęguje ogromnie wydajność pracy duchowej i fizycznej i jest czynem o doniosłości ogromnej. Ale środek taki tylko w bardzo ograniczonej mierze wchodzi w rachubę dla wielu ludzi z tej prostej przyczyny, że ich nie stać na datek większy.

Główny nacisk w olbrzymiej większości narodu spoczywać będzie i musi na tem, co właściwie w znaczeniu czynu używamy, to jest pracy. Do pracy jesteśmy powołani wszyscy bez różnicy stanu i zawodu. Tylko nieliczni są w tem szczęśliwem położeniu, że mogą większą ofiarę pieniężną połączyć z wysiłkiem własnym. Naród polski przedewszystkiem nauczyć się musi pracować wytrwale, bez świętowania, bez tracenia drogich chwil na najróżniejsze mrzonki. Nas, Polaków tylko nieprzerwana praca zbawić może. Gdybym miał układać praktyczne dziesięcioro narodowych przykazań dla Polaków, postawiłbym na czele jako pierwsze i najważniejsze: „Pamiętaj, narodzie polski, byś wytrwale i gruntownie pracował i żadnej drogiej chwili nie marnował!“ Wspierać sprawę własnym wysiłkiem, oto rzecz, którą może każdy wykonać, a od której odsuwać się nikt nie ma prawa. Właśnie obecnie znajduje się naród polski w okresie przejściowym, w okresie budowy państwa młodego. Brak nam na kroku każdym rąk i głów. Gdyby nas kilku Polaków nie chciało pracować rzetelnie i szczerze, zaleją nas siły obce i zginiemy prędzej czy później.

Czynu i jeszcze raz czynu wymaga ojczyzna od każdego swego obywatela dziś więcej, niż kiedykolwiek przedtem, a może i potem w dziejach naszych.

A czyn ten nie zawiera nadzwyczajnych tajemnic żadnych. Polak powinien bowiem przedewszystkiem wypełniać obowiązki stanu swego. Pracować sumiennie od rana do wieczora w swym zawodzie, wypełniać gorliwie zadanie, które nam Opatrzność wytknęła, wytrwać na posterunku, na którym ojczyzna nas postawiła. Czy to będzie urząd jakiś, czy zawód prywatny, mało różnicy czyni. Naród opiera się na barkach jednostek, bo składa się z jednostek. Ich szczęście to jego szczęście, ich dobrobyt, to jego dobrobyt, ich praca, to jego praca. Kto dziś próżnuje, okrada społeczeństwo, podkopuje skarb państwa i znaczenie ojczyzny. To nie odnosi się oczywista do tych, którzy bez winy własnej nie dostali zatrudnienia. Ale podwójnie grzeszą ci, których Bóg postawił nad warsztat fizyczny czy umysłowy, a którzy go opuszczają i strejkują lub próżnują bez przyczyn rzeczywiście ważnych. Co u innych narodów jeszcze jako tako zrozumieć można, tego u nas, Polaków nikt wybaczyć nie może. Pozostawmy szały obłędów nowoczesnych tym, nad którymi spoczęła zasłużona, a ciężka ręka zemsty dziejowej.

Do czynu, który nam niezbędnie potrzebny, zaliczyć musimy także koniecznie staranie się o wykształcenie tak nas samych własnych, jak i innych. Kształćmy siebie niezmordowanie, kształćmy dzieci i rodzinę własną, ale nieśmy kaganiec oświaty także w otoczenie nasze. Dać wszystkim ubogim w duchu oświecenie, to czyn piękny miłosierdzia chrześcijańskiego, a zarazem metoda bodaj najskuteczniejsza dźwignięcia narodu na poziom wyższy. Bądźmy wszędzie i zawsze nauczycielami narodu w domu, w szkole i w kościele, w towarzystwach, na wiecach, w gazetach i książkach. Praca i czyn własny prowadzą jedynie do prawdziwej niezależności. Doniosłość i wielka potrzeba pracy najwięcej może nam będzie zrozumiałą, jeżeli uprzytomnimy sobie, że w razie przeciwnym inne anrody będą za nas coprawda pracowały, ale one zagarną w naszym kraju także wszelkie wpływy i będą wykorzystywały nasze bogactwa. Uczmy się czynu przedewszystkiem od Anglików i Niemców. Że z wrogiem walczyć musimy pod każdym względem o pierwszeństwo, to jest nam pewnie jasnem. Atoli nawet pomiędzy przyjaciółmi konkurencja odgrywa rolę wielką. Walka o byt jest nieubłagana. Ten drugi, który nie jest mną, już ma własne, a nie moje interesy. Koalicja składa się bezwątpienia z dobrych i po większej części też życzliwych nam ludzi, ale pamiętajmy zawsze o tem, że czem więcej niezależnymi od nich będziemy, tem więcej oni w gruncie duszy cenić nas będą, choćby nawet z tego nie byli zadowoleni. My bądźmy zawsze przedewszystkiem Polską a nie kolonią czyjąbądź. Polska nie ma i nie może być polem popisowem dla licznych wyzyskiwaczy, finansistów, przemysłowców, kupców, urzędników i fachowców obcych, o ile to się da uniknąć. Korzyści, wyciągnięte przez obcych z ziemi naszej, nietylko równoważyć się mają z tem, co obcy do Polski wniosą w pieniądzach, sile organizacyjnej i pracy, ale Polski wskaźnikiem pierwszym i wytyczną główną być winna zasada, by zawsze interesów polskich szala przeważała. Niech

---

Swaty pańskie i swaty chłopskie.

(Wyjęte z wielkiego poematu „Cyganka“ ś. p. Jana Kupca z Łąki pod Pszczyną † 1909).

U nas, gdy młodzian pannie się zaleca,
To jej pamięci najprzód się poleca.
I polecenie to trwa nieraz długo,
Aż wreszcie powie: „Jestem pani sługą
Najuniżeńszym — raczej jej podnóżek“.
Przyczem całuje tejże szaty rożek
I, aby słowa za prawdę uznano,
Upada przed nią na jedno kolano
I wypowiada słowa: „kocham panią!“
Lecz chłód lodowy z tych słów wieje na nią,
Gdyż onę takie chłodne oświadczenie
W niemiłe bardzo stawia położenie:
Bo jakąż może dać na to odpowiedź,
Gdy tak jałową i krótką jest spowiedź.
Wszakże to ludzie kochać się powinni
I jedni drugim być chętnie uczynni, —
Do tych rzeczy się inaczej biorą
Parobek — jego mowa bywa szczera
I zrozumiała. I ona się dowie,
Co on chce od niej, bo on jej wprost powie:
„Jadwigo powiedz — a chciałabyś mnie ty?“
I oto dobiegł parobek do mety
W jednej minucie, bo ona jest rada,
Że ją mieć pragnie, gdy jej tak powiada.
I nie gadając komplementów żadnych
Ani szukając jakich słów układnych,
Lecz jednem słowem „chcę“ mu odpowiada.
On ucieszony obok niej usiada.
I to wyznanie proste i otwarte
Argumentami takiemi poparte
Pochodzi z czystej i świętej pobudki
I przynieść może bardzo dobre skutki,
Gdyż mu nie chodzi wcale o majątek,
Choćby się przydał bardzo na początek;
Tylko pięknością jej się kontentuje
I wiedzieć pragnie, czy i ona czuje
Ku niemu pociąg — czy i on jej zda się
Aby zaś dużo nie tracić na czasie,
Nie prosi wcale, nie kłania się nisko
Lecz wziął na krótkie sprawę toporzysko:
Podobam ci się — dobrze, jestem gotów
Żenić się — dalszych uniknę kłopotów;
Jestem ci wstrętny — to idę do innej,
Których jest dosyć we wiosce rodzinnej. —
„Święta to prawda, rzekł Matusz na to,
Niejeden goni tylko za bogatą,
Chociaż dziewucha mu się nie podoba,
A potem wstrętna jest mu jej osoba.
Dlatego coraz bardziej od niej stroni

nam mianowicie Anglik tu będzie wzorem.

A może to niepięknie wygląda? Bądźmy przecież realistami, myślmy nieco ekonomicznie (a to dziś jest potrzebą niezbędną) i zarzućmy naszą staroolską naiwność, która jedynie dla fantastów lub głupich ma urok wielki.

My musimy czynem bezwzględnym walczyć z miljonową konkurencją przyjaciół i nieprzyjaciół naszych. Selfmademenami być musimy. Nie oglądać się na niczyją pomoc. Nawet sążnistego fartucha koalicji trzymać się tylko tak dalece możemy, jak z tego wypływają dla nas korzyści pozytywne. Polega to bowiem na wzajemności. Kto wierzy w sentymenty świata, dziś dopiero się narodził.

Przywozić do kraju w takiej mierze, jak to czynimy dotąd, a nie wywozić niczego, to nas z czasem zabije. My musimy koniecznie i to wnet i jaknajwięcej wywozić z Polski. Czynu nam brak tu, ale czynu zdecydowanego! Nie tak, jak dotąd, że ledwie gdzieś kilka fabryk uruchomiono, które potrzeb krajowych nawet zaspokoić nie mogą. Czyż w tylu miesiącach istnienia rzeczypospolitej nie można było zdziałać więcej? Takim sposobem waluta polska nie polepszy się. Z dumy narodu wykrzesać nam trzeba cały zasób wielkiej energii zbiorowej i rzucić się na zadania nasze; bo tylko tak staniemy się mocarstwem, z którem świat cały liczyć się będzie.

Wychowanie fizyczne

podstawą przyszłości narodu.

Dnia 2-go listopada b. r. wygłosił prof. dr. Piasecki w Poznaniu wykład, który podajemy poniżej w streszczeniu.

Polska uzyskała wprawdzie dzięki zwycięstwu koalicji upragnioną wolność, ale ponieważ pogromione państwa a przedewszystkiem odwieczny nasz wróg na zachodzie szukać będzie niewątpliwie odwetu i w tym celu wejdzie w przymierze z Rosją, tak że mienie nasze będzie zagrożone, stąd już dziś rozpocząć nam trzeba przygotowania obrony: Miła nam będzie w razie niebezpieczeństwa pomoc naszych zachodnich przyjaciół, ale przedewszystkiem polegać nam trzeba na własnej sile. W tym celu należy nam młodzież odpowiedniem wychowaniem czynić sprawną i w potrzebne siły fizyczne wyposażyć.

Pod Grunwaldem udało nam się zmóc krzyżacką potęgę, ale dokonaliśmy tego tylko liczebną przewagą, na którą złożyły się nie wyłącznie własne zastępy wojskowe, lecz także pomoc Litwinów, Rusinów a nawet i Tatarów. W przyszłej zaś wojnie nie możemy liczyć na taką pomoc. I to należy wziąć na uwagę, że za Władysława Jagiełły jak wogóle w odleglejszej przeszłości dla braku opieki lekarskiej tylko z natury mocniejsze osobniki utrzymały się przy życiu, a i te, żyjąc wśród przyrody i zmagając się z żywiołami elementarnemi cieleśnie potężniały i stąd silnych obrońców ojczyzny przedstawiały; znaczny procent dzisiejszej naszej ludności składa się z wątlejszych istot. Ale i słabsze organizmy można wyszkolić do skuteczniejszej obrony, byle się tylko ćwiczenia wcześnie rozpoczęło i planowo postępowało. Już w czasie niemowlęctwa potrzebuje człowiek starannej celowej opieki. Pozostawiając publiczne traktowanie tego działu wychowania specjalistom, wspomniał prelegent tylko, że w Polsce dla nie dość umiejętnego i starannego obchodzenia się z niemowlętami ginie o wiele większy procent z pośród nich jednostek niż u innych zachodnich narodów. To samo odnosi się też do dzieci, które już wyszły z niemowlęctwa. Groźnie przedstawiała się ta sprawa w czasie wojny. Odporność była słaba z powodu nadwątlonych sił, będących skutkiem lichego i niedostatecznego odżywiania. Zapobiegawczo działać trzeba przez tworzenie w dostatecznej liczbie ochronek. Zadaniem prywatnych osób stowarzyszeń i gmin nie tylko miejskich lecz także wiejskich jest stwarzanie takich instytucyj i prawidłowe opiekowanie się niemi. Aby nieogrzane dla braku opału mieszkania i powstałe stąd zaziębienia nie zabierały nam wielu ofiar, trzeba zwłaszcza dla uboższych rodzin, obdarzonych drobnemi dziećmi, o węgiel się starać albo umożliwić dzieciom naszego ubóstwa pobyt za dnia w ogrzanych salach.

W krajach zachodnich poczytują sobie gminy za obowiązek czuwanie nad zdrowotnością uczniów szkolnych przez ustanowionych w tym celu lekarzy. Zadaniem ich nie jest wyłącznie usuwanie chorób, lecz więcej zapobieganie im przez szerzenie znajomości zasad higienicznych. Opieka taka była w programie przynajmniej w większych miastach w dzielnicach polskich pod Prusakiem, lecz wówczas chodziło więcej o dobro niemieckich niż polskich dzieci. Powoływano też na lekarzy szkolnych prawie wyłącznie Niemców, którzy badali stan zdrowia polskich dzieci, mówiąc z niemi po niemiecku. Dopilnować nam trzeba, aby odtąd nie tylko po miastach, lecz także i po wsiach zaprowadzono opiekę lekarską nad uczniami szkolnymi, i aby nauczyciele wśród młodzieży szkolnej szerzyli zasady higieniczne. Rzeczą szkoły też będzie doprowadzenie uczniów do uświadomienia o szkodliwości trucizn, jakiemi są alkohol i zawarta w tytoniu nikotyna. Naród nasz stanąłby wysoko, gdyby się w nim upowszechniło pielęgnowanie zupełnej abstynencji, gdyby gorzałka i papieros nie niszczyły jego fizycznego organizmu i duchowego ustroju.

Ważnym czynnikiem wzmacniania sił i podnoszenia sprężystości muskułów jest racjonalnie przeprowadzana, na wzorach szwedzkich oparta gimnastyka szkolna. Niemieccy „turnerzy“ mieli u nas w gimnastycznych ćwiczeniach więcej na uwadze efektowne popisy niż praktyczne względy, stąd należy nam stworzyć polski personał nauczycieli gimnastyki, któryby nie szedł torami metody niemieckiej. Pobyt wśród przyrody, krótsze i dłuższe wycieczki, mające na oku także poznanie kraju, nauka pływania — to także środki krzepienia ciała. W zrozumieniu podnoszenia sił dzieci i czynienia ich odpornemi na złe wpływy wprowadził Poznań w roku 1882 w życie, a więc równocześnie z Warszawą, kolonje wakacyjne dla uboższej młodzieży szkolnej i także półkolonje. Ideę tę, głoszoną pierwotnie w roku 1876 przez Szwajcara Bion'a, należy jak najwięcej rozpowszechniać.

Dalszym etapem na polu fizycznego wychowania młodzieży jest harcerstwo i sokolstwo, które skupiać winno nie tylko męską, lecz także

---

A jej majątek zaś wkrótce roztrwoni.
Ja z moją tośmy się wzięli z miłości,
I to bez żadnych przytem zalotności,
A w taki sposób, że ani pan zgadnie,
Jak się dobrałem do tego przykładnie
Krótkie były tam ceremonje:
Oto dziewuchę objąłem za szyję,
Ściskam, całuję w usta, lica, oczy.
Aż usłyszałem jej głosik uroczy:
„Mateusz — nie ściskaj, bo serce wyskoczy
Z piersi i będziesz miał bez serca żonę“.
Wtedy z mych objęć wypuściłem onę
I już zaloty były ukończone,
Bo jej słowami byłem upewniony,
Że mi nie trzeba indziej szukać żony.
I dzięki Bogu wybór był szczęśliwy,
Bom w Małgorzacie znalazł skarb prawdziwy“.

żeńską młodzież. Zaciąganie w te szeregi także dziewcząt nakazuje nam wzgląd na potrzebę dochowania się zdrowych silnych matek. Nasladować nam trzeba Anglików, którzy mniej dla względów militarnych, jak raczej dla wzmocnienia siły narodu potrzebnej do skutecznej pracy zawodowej, uprawiają gimnastykę i harcerstwo starannie tak wśród młodzieży męskiej jak i żeńskiej.

Sport wioślarski był u nas zaniedbany. Odtąd nastąpić winna zmiana już przez wzgląd na uzyskanie wreszcie przystępu do morza. Potrzeba nam będzie do obsługi okrętów marynarzy, obytych z niebezpieczeństwami, jakie łączy ze sobą borykanie się z falami morskiemi.

Życzyć sobie trzeba, aby dane w wykładzie prof. dr. Piaseckiego liczne pobudki znalazły w społeczeństwie naszem szerokie zastosowanie.

K.

Jak wygląda wolność niemiecka — a jak polska?

Niemieckie zgromadzenie narodowe, uchwaliło 31 maja 1848 r. we Frankfurcie uroczystą deklarację, iż szczepy nie mówiące po niemiecku a mieszkające na terytorjum związkowym mają używać w granicach swych etnograficznych zupełnego równouprawnienia. Na wniosek posła Tytusa Marka uchwalono ponownie przy obradach nad Konstytucją, podobnie jak w tym roku w art. 113 konstytucji niemieckiej republiki socjalistycznej, że „wszystkim szczepom nie mówiącym po niemiecku, gwarantuje się w Niemczech swobodny rozwój narodowy, w szczególności zaś gwarantuje się im równouprawnienie ich języka w granicach terytorjalnych, tegoż w kościele, szkolnictwie, administracji wewnętrznej i w sądownictwie. Postanowienie to jest zawarte w § 118 uchwalone dnia 28 marca 1849 roku konstytucji.

Piękniejszą uchwałę chyba nie może posiadać żadna konstytucja, ale cóż kiedy uchwała powyższa pozostała czczem frazesem. W parlamencie uchwalono, a rząd robił swoje, gnąbił i prześladował Polaków jak dawniej.

Dzisiaj Niemcy szczycą się swym art. 113, który jak już przekonaliśmy się jest też tylko pustym frazesem, pieśnią bez słów.

Wiarołomstwa jakie dopuszczali się królowie pruscy, to najlepszy dowód, że dla osiągnięcia swych celów Niemcy gotowi poświęcić wszystkie układy i artyczęść i choć po trupach mordowanych narodów dojść do panowania nad światem.

Nie należy więc wierzyć w obiecanki kuły konstytucji, swój honor, sławę i prusaków, którzy pod płaszczem chwilowych przyrzeczeń pragną wyłudzić od Polaków głosy przy plebiscycie.

Artykuł 113 konstytucji niemieckiej jest zerem, wobec „Traktatu o ochronie mniejszości narodowych w Polsce“ ratyfikowany przez Sejm walny w Warszawie dnia 1 sierpnia rb. Artykuł 2 powyższego „Traktatu“ opiewa:

Ochrona życia i wolność religii.

Artykuł 2.

Rząd Polski zobowiązuje się udzielić wszystkim mieszkańcom bez różnicy urodzenia, narodowości, rasy lub religii i języka i zupełnej całkowitej ochrony życia i wolności.

Wszyscy mieszkańcy będą mieli prawo swobodnego wykonywania praktyk (exercice) zarówno publicznie jak i prywatnie każdej wiary (foi), religji (religion) lub wierzenia (croyance), o ile te praktyki nie będą w niezgodzie z porządkiem publicznym i dobrymi obyczajami.

Wszyscy obywatele bez różnicy rasy i wyznania mają równe prawa cywilne i polityczne.

Artykuł 7.

Wszyscy obywatele polscy bez różnicy rasy, języka, lub religji będą równi wobec prawa i korzystać będą z tych samych praw cywilnych i politycznych.

Różnica co do religji, wierzeń (croyance — creed), lub wyznania nie powinna szkodzić żadnemu obywatelowi polskiemu w korzystaniu z praw cywilnych i politycznych, mianowicie, gdy chodzi o dopuszczenie do urzędów publicznych obowiązków i godności lub o wykonywanie różnych zawodów i przemysłu.

Nie będzie wydane żadne ograniczenie swobodnego używania przez obywatela polskiego jakiegokolwiek języka, czy to w stosunkach prywatnych lub handlowych, czy to w sprawach religijnych, prasowych lub w publikacjach wszelkiego rodzaju, czy to na zebraniach publicznych.

Bez względu na ustanowienie przez rząd Polski jezyka urzędowego, mają być poczynione obywatelom polskim języka innego jak polski, odpowiednie ułatwienia w używaniu ich języka w sądach zarówno ustnie, jak na piśmie.

Artykuł 8.

Obywatele polscy, należący do mniejszości etnicznych (etniques racial) religijnych lub językowych, będą korzystali z takiego samego prawa traktowania i z takich samych gwarancji ustawowych oraz faktycznych, jak inni obywatele polscy. Mianowicie będą mieli równe prawa do zakładania, prowadzenia i kontrolowania własnym kosztem Instytucji dobroczynnych, religijnych lub społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz prawo swobodnego używania w nich własnego języka i swobodnego w nich wykonywania praktyk swojej religii.

Szkoła dla mniejszości narodowych.

Artykuł 9.

W miastach i okręgach (district), zamieszkanych (ou reside) przez znaczny odłam (proportion) obywateli języka innego jak polski, rząd Polski udzieli w sprawach nauczania publicznego odpowiednich ułatwień, aby zapewnić w szkołach początkowych udzielanie dzieciom takich obywateli polskich nauki w ich własnym języku. Postanowienie to nie przeszkodzi rządowi polskiemu uczynić w szkołach nauczanie języka polskiego obowiązkowem. W miastach i okręgach zamieszkałych przez znaczny odłam obywateli polskich, należących do mniejszości etnicznych (etnique, racial) religijnych i językowych, tym mniejszościom zostanie zapewniony słuszny udział w korzystaniu (benefice - application) sum, które budżet państwowy budżety miejskie lub inne przyznają z funduszów publicznych na cele wychowawcze, religijne lub dobroczynne.

Postanowienia niniejszego artykułu będą miały zastosowanie do obywateli polskich języka niemieckiego tylko w tych częściach Polski, które dnia 1 sierpnia 1914 roku stanowiły terytorjum niemieckie“.

Cóż wobec tego znaczy 113 artykuł niemieckiej konstytucji przyrzekający tylko w ciemnych i niejasnych słowach, że obcojęzyczne części narodu nie mogą być w prawach narodowych ograniczane (beeinträchtigt).

Niemcy chlubiąc się tego tak cheroicznego wysiłku na polu tolerancji obcych narodowości — nazywają to postępem swej kultury.

A co ten postęp znaczy, pokazały nam rządy Hörsinga, który drwiąc sobie z artykułu 113, kazał Polaków więzić i mordować.

W Polsce jak widzimy nie tylko Polacy, ale Niemcy, Austrjacy, Węgrzy, Rosjanie i żydzi, żyć będą jak we własnej ojczyźnie. Równość wobec prawa uczyni ich szczęśliwemi obywatelami chociaż pod panowaniem polskim tymczasem w Niemczech „Die eiserne Faust“ Bismarcków i Hörsingów wisieć będzie nad każdym obywatelem obcej narodowości. Dlatego nie dajmy się bałamucić lecz głosujmy wszyscy za Polską!

Krynicz.

Swoboda.

Ludzie swobodni i weseli są dziećmi szczęścia — gdzie tylko się pokażą, wszędzie ich z otwartemi ramionami przyjmują, bo przynoszą uśmiech i swobodę. Wesołość ich i dobry humor, to skarby, które zostawają im przez całe życie i które pomagają im łatwiej znosić troski i zmartwienia. Nie odczuwają oni smutku mniej głęboko, niż ludzie poważni, ale wrodzona wesołość nie pozwala im się zbyt długo zajmować kłopotem i tak następuje po łzach wnet — nie zapomnienie, lecz uśmiech. Nietylko wszakże oni sami mają z tego korzyść, ale i na otoczenie ich pada promień tej słonecznej zalety.

Gdzie jednak dużo światła tam też i dużo cienia. Bo ludziom wesołym niejeden zazdrości ich usposobienia, mówiąc: „Ach oni mogą być swo-

bodnymi, ich życie lekkie i pełne słońca.

A niechby tylko ci, którzy tak mówią, zajrzeli im w serca! Zadziwiliby się pewnie bardzo, widząc tam tyle smutków, kłopotów i trosk, jak w swoich własnych! Dzieci szczęścia muszą tak samo ciężki krzyż dźwigać, jak ci, którzy wiecznie się skarżą i wyrzekają. I pomimo to są wesołymi!

Wesołość jest im albo już wrodzoną, albo uzyskali ją na drodze cierpień — bo i w cierpieniu ukrywają się łaski, trzeba je tylko umieć znaleźć.

Gdy nieszczęście dotknie człowieka, to w pierwszej chwili myśli, że nie będzie miał siły do zniesienia ciosu, ale — cierpilwości! Jak wszystko w świecie, tak i rozpacz mija! I potem przychodzi czas, w którym potęga bólu jest złamaną i ustępuje spokojnej rozwadze i pewnej swobodzie, oznaczającej zwycięzenie przeciwności i smutku. Jest to wesołość duszy, którą człowiek sobie zdobył w nieszczęściu.

Swobodnym i wesołym może być każdy, kto chce, trzeba na to silnej woli i ufności w Boga! Nie lękajcie się, nie troszczcie się zanadto o dzień jutrzejszy, Opatrzność Boska, która dotąd o was miała staranie, nie opuści was i nadal. Dużo tej ufności, odrobinkę lekkomyślności i dużo głębokiej wiary w zwycięstwo cnoty — otóż to są podstawy swobody duszy.

Kronika.

Nowe pięćdziesiątfenygówki pojawiają się od kilku dni i mają formę dawniejszej 20 fenygówki. Nie jest już na niej orzeł, lecz wielka liczba 50 a na drugiej stronie snopek z kłoskami.

Poczta przyjmuje znowu zwyczajne paczki i listy wartościowe i wysyła je dalej.

Chodniki należy posypywać piaskiem. Zwracamy uwagę właścicielom domów, by dokładnie baczyli na przepisy o posypywaniu chodników piaskiem lub popiołem, gdy pokryte zostaną śniegiem lub lodem; w razie zaniedbania można się narazić na wielkie straty.

„Zniesienie napiwków“ na Górnym Śląsku ma nastąpić z dniem 1 grudnia br. Zato podwyższy się ceny za obiady, piwo itd. w gospodach o 10 procent a ceny za wino, likier i t. p. w winiarniach o 8 procent, które to nadwyżki otrzymają kelnerzy. Właściciele gospód i winiarń winni wywiesić tablice z obwieszczeniem, że napiwne zniesiono a jeżeliby mimo to jaki kelner brał napiwki, w pierwszym wypadku otrzyma ostrzeżenie a w razie powtórzenia zostanie natychmiast wydalony ze służby.

Zima zawitała przedwcześnie do nas i nie chce ustąpić. Zaledwie jedne śniegi stajały i powietrze zmiękło, a już spadły nowe śniegi i powietrze się oziębiło jak w styczniu. Tymczasem na polach, osobliwie dominialnych, są jeszcze masy ziemniaków w ziemi; często po kilkaset mórg ziemniaków jeszcze są nietknięte. Byłaby to wielka klęska, gdyby tych ziemniaków sprzątnąć już nie można, gdyż ziemniaków i żywności wogóle mamy mało. Tego roku mieliśmy wielkie opóźnienia w rolnictwie; zimna i mokra wiosna i lato spowodowały opóźnienie wzrostu i dojrzenia płodów rolnych, a przezto i opóźnienie wszelkich żniw i sprzętów oraz i robót rolnych. Zdaje się, że obecna zima będzie najgorszą, jaką przeżyliśmy od 1914 roku.

Kartofle dla robotników przemysłowych. Każdy robotnik musi z zadowoleniem powitać to postanowienie związku górniczego i hutniczego. Co sobie myślą ci panowie w Berlinie? Przy zielonym stoliku siedzą i rozkazują, a my tu nie mamy kartofli. Po rewolucji, z rządami socjalistycznymi miał raj nastać dla nas na ziemi, a tu z dnia na dzień gorzej. Nie potrwa długo — a musi nastąpić katastrofa. W pierwszym rzędzie grozi przemysłowi górnośląskiemu wielkie niebezpieczeństwo, gdyż z powodu braku kartofli obniży się produkcja węgla, bowiem górnik nie będzie w stanie przy jeszcze gorszem odżywianiu tak wydajnie pracować jak dotąd. Katastrofie można zapobiedz przez wymianę węgla za kartofle, co już niejednokrotnie związek górniczy i hutniczy, a niemniej załogi same przez swych delegatów w Berlinie zadokumentowały. Atoli rządowy komisarz węglowy jakoś o tem słyszeć nie chciał, odrzucił żądania związku i górników. Ponieważ atoli bieda wciska się drzwiami i oknami, dlatego postanowił związek przemysłowców górnośląskich, wbrew komisarza węglowego, że dostarczać będą kopalnie górnośląskie węgle w zamian za kartofle polskie. Zatem otrzyma Polska węgiel górnośląski, zaś robotnicy górnośląscy kartofle z Polski.

Świece. Świece w tej formie, jak je obecnie mamy, nie są wcale tak stare, jak by sobie kto myślał. Nauczono się je wyrabiać dopiero w 14 stuleciu.

Starożytni Grecy i Rzymianie maczali wiązki sitowia lub papyrusu w smole a potem je otaczali woskiem. Były to raczej pochodnie niż świece.

Świecami takiemi posługiwano się także we wszystkich następnych wiekach.

„Łojówki“ i świece woskowe, podobne do dzisiejszych zaczęto wyrabiać w 14 stuleciu.

U nas w Polsce ludzie biedni nawet jeszcze kilkadziesiąt lat wstecz oświetlali sobie mieszkania w długich wieczorach zimowych „szczypami“. Są to cienko łupane według możności „żywiczne“ czyli żywicą przesiąknięte drzazgi świerkowe lub sosnowe. Wetknięto taką szczypę w jakąbądź szparę przy oknie lub w oknie i tak oświetlano pokój. — Szczypy są najprymitywniejszemi „świecami“.

Mikołów. Amerykański komitet przeznaczył 100 porcji dziennie dla źle odżywianych dzieci i matek miasta Mikołowa. Aby wybrać najbardziej potrzebujące, odbędą się przez trzy dni i to 20, 21 i 22 bm. o godz. 3 po południu w miejscowej lecznicy oględziny lekarskie, w celu stwierdzenia stanu zdrowia.

Wydział miejscowy.

Tychy. Narodowcy Polacy zdobyli w Tychach 17 mandatów a Niemcy tylko 1 mandat, a nie jak gazety donosiły, że Polacy 15 a Niemcy 3 mandaty.

Orzesze. U nas zwyciężyli Polacy, gdyż polska partja narodowa zdobyła 10 mandatów, polscy socjaliści 1, centrowcy 2 a niemieccy socjaliści 2 mandaty. Uprawnionych do wyborów było 1500, a głosowało 900 osób.

Rybnik. Tow. samodzielnych kupców w Rybniku ma przyszłe zebranie w niedzielę 23 listopada o godzinie wpół do czwartej po południu na sali p. Nowaka ul. Kościelna.

Cześć kupiectwu!

Zarząd.

Polska Wisła. Nasz miły wójt tworzył tu niemiecką listę kandydatów gospodarzy. Prześwietny wojcie łaskawy, my tu Polacy nawskroś, więc niezaświecaj nam tu duchem niemieckim, bo byś nas wywiódł na brandenburskie piaski. Gdy tobie więcej na sercu będzie leżało dobro gminne, nie będzie ci pilno, mieć tyle troski o wybory dziedzinne. Także jeden z robotników książęcych miał układać niemiecką listę kandydatów, na którą postawił także naszego „najserdeczniejszego przyjaciela“, głównego nauczyciela. Lecz już teraz powiadam: Nie będziesz ty królował nad polskimi robotnikami, bo zaprzedałbyś nas za ociepkę siana. K. Wiśliński.

Katowice. Landrat katowicki ogłasza w orędowniku powiatowym, że wskutek niekorzystnej pogody kartofle, które wśród ludności rozdawane będą, są namarznięte. Radzi ludności pomimo to ziemniaki przyjmować. Zarząd powiatu nie może innych ziemniaków otrzymać pomimo usilnych starań. Namarznięte ziemniaki można jeść, jeśli się takowe natychmiast w zimnej wodzie odgrzeje a potem schowie w chłodnem miejscu. Oczywiście można takie ziemniaki przechowywać tylko krótki czas i przeto wydawać się będzie tylko tyle ziemniaków ile rodzina potrzebuje na jeden tydzień.

Przez cztery tygodnie od 17 bm. do 14 grudnia br. wydaje się na głowę i tydzień 200 gr. środków spożywczych i 250 gr. mączki jęczmiennej dla dzieci do dwóch lat.

Brzęskowice-Słupna. W naszej gminie wybrano 6 polskich narodowców, 2 polskich socjalistów a 1 Niemca. — Ubolewamy, że za niemieckich kandydatów dali się postawić niektórzy z naszych zbałamuconych rodaków jak n. p. Mendera Michał, Tosza Teofil, Janota Jan i Jochemczyk Józef. Pomiędzy kandydatami protestanckiemi ujrzeliśmy nawet p. Januszowica Teodora. Czy to nie wstyd

dla Polaka, pomagać gnębicielom ludu naszego?

Zabrze. Cenę maksymalną na kartofle ustanowiono na 16 mk. za centnar przy odbiorze z wagonu, 17 marek przy dostawie do piwnicy konsumenta a 18 marek przy zakupnie w handlu detalicznym.

Rodzice! Uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku!

Od redakcji.

Od następnego numeru począwszy drukować będziemy w Orędowniku powieść „Za chlebem“, napisaną przez najsławniejszego powieściopisarza polskiego Henryka Sienkiewicza. Autor opisuje dolę wychodźców polskich, Wawrzona Toporka i jego córki Marysi, którzy pociągnęli „za chlebem“ do Ameryki, gdzie nacierpieli się biedy i głodu niemało, aż wkońcu umarli, nie doczekawszy się spodziewanego bogactwa. Powiastkę tę powinien znać każdy, z niej przekonać się bowiem można najlepiej, jak to źle na obczyźnie, gdzie niema swoich. A los wychodźców czekałby nas niechybnie, jeżeliby Niemcy mieli zwyciężyć podczas głosowania na Górnym Śląsku. Wyparliby nas bowiem z naszych siedzib a sami zajęliby nasze miejsca. Dlatego polecajcie wszystkim waszym znajomym, by zapisali sobie Orędownika na miesiąc grudzień a przyczynicie się tymsamem do naszego zwycięstwa podczas plebiscytu.

Skrzynka redakcji.

Panu L. 100. Abrahamsfest zwie się po polsku „abrachamowiny“, które się obchodzi w pięćdziesiątą rocznicę urodzin. Nazwa abrachamowin pochodzi od żydów, którzy już za życia Jezusa Chrystusa na ziemi wierzyli, że człowiek 50-letni „ogląda Abrahama“, co widocznie ma oznaczać, że gdy człowiek dożyje pięćdziesiąt lat, staje się podobnym Abrachamowi, który dożył bardzo sędziwego wieku.

Do Susca. Nadesłany artykuł umieścimy w następnym numerze „Orędownika“.

Wydawnictwo K. Miarki w Mikołowie.
Drukiem Karola Miarki.
Za redakcję odpowiedzialny Jan Kurzak.

A. Lokay, księgarnia
Pszczyna

poleca wydawnictwa polskie
— w wielkim wyborze —

Mały katechizm do użytku szkolnego i domowego . . . . mk. 0,80
Historja biblijna czyli dzieje starego i nowego testamentu. Oprac. ks. J. Czaplewski mk. 1,—
To samo, wydanie z obrazkami . . mk. 1,50
Nowy elementarz polski z obrazkami i czytankami . . . . mk. 1,60
Pisownia polska Jana Suchowiaka . mk. 0,30
Dzieje narodu polskiego . . . . . mk. 4,—
Kodeks światowy czyli zasady przyzwoitości . . . . mk. 3,—
Pieśń o ziemi naszej. Wincenty Pol mk. 0,80
Śpiewnik narodowy . . . . mk. 1,50
Śpiewnik narodowy z nutami . . . mk. 1,50
Wybór pieśni . . . . mk. 0.50
Winszuję. Zbiór powinszowań . . . mk. 3,—
Kolędnik. Obszerny zbiór pieśni na Boże Narodzenie . . . . mk. 2,—
Kantyczki, zbiór pieśni kościelnych i piosenek wesołych na czas Bożego Narodzenia mk. 8,—
Za świętą sprawę, powieść Mieczysławy Śleczkowskiej . . . . mk. 0,90
Zaklęty dwór, powieść W. Łozińskiego mk. 4,50
Do Polski, powieść. Napis. Zb. Topór mk. 1,—

Kalendarze Miarki wyjdą w końcu listopada. Zamówienia przyjmuję już teraz.

Dzieje narodu polskiego

Ilustrowane dzieje narodu polskiego
nowe wydanie dla szkół niższych.
Egzemplarz oprawny tylko 4 mk.

Do nabycia w wszystkich księgarniach polskich i Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie.

A. BONK

Mikołów G.-Ś. ulica Pszczyńska

Warsztat krawiecki dla modnych ubrań męskich

Skład najlepszych angielskich i francuskich materjałów na spodnie w paski

palta zimowe ⊙ ulstry ⊙ ubrania

Mikołów. **Sztuczne Zęby, plomby**
Daję jeszcze dobry materjał.
Rwanie zębów także bez bólu. 4—16
Długoletnia działalność w Francji, Włoszech i Szwajcarji.

Godziny przyjęć:
w dni powszednie od 8—12 i od 2—6. — W niedziele i środy tylko od 8—12 — przed południem. —

R. Prokop,
dentysta
ulica Gliwicka 3.

Na obchody i uroczystości

polecamy Szanownej Publiczności świeżo wyszłe z druku

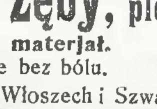
Orły polskie

w formacie 34×43 na dobrym papierze po cenie 0,75 mk. za egzemplarz. Przy odbiorze większej ilości udzielamy odpowiedni rabat.

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie - Nikolai OS.

Jak winszować?

Obfity zbiór powinszowań na wszelkie okoliczności podaje obszerna książka pod tytułem „**WINSZUJĘ**“. Cena za egzemplarz w ozdobnej kol. oprawie tylko 8 mk. — Przesyłka franko. —



Do nabycia **w wszystkich księgarniach polskich i w Spółce Wydawniczej KAROLA MIARKI w Mikołowie na Górnym Śląsku (Nikolai O.-S.)**



Mam na sprzedaż:
hurtownie detalicznie
maszyny do szycia dla krawców
najlepszej jakości
maszyny do szycia dla szwaczek
najlepszej jakości
gramofony i płyty
harmoniki wiedeńsk.
z stalowymi głosami
skrzypce i przybory
mandoliny,
woziki dziecięce
elektr. lampy kieszonkow. baterje, zapalniki, kamienie do zapalników
skład fabryczny:
Alfred Hora
Mikołów, ulica Gliwicka 10.
Przyjmuje się reparacje maszyn i gramofonów

Przyzwoity kawaler poszukuje w Mikołowie
mebl. pokoju
możliwie z całkowitem utrzymaniem. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Wydawn. **K. Miarki pod literą K. I.**